

Ojciec. Alkoholik, introwertyk, uruchamiający się kiedy w wigilijny wieczór trzeba wpierdolić dziesięcioletniemu synkowi za to, że ktoś zajeł mu wieczne pióro z tornistra. Zajełsta wigilia, tak samo zajełsta jak wiele następnych. Wyszczierzona choinka, demonstracyjnie prezentująca anorektyczne, sztucznotworzywowe ramiona swoich rozgałęzień, pomiędzy którymi kochany tatuś powtykał tabliczki czekoladopodobnego wyrobu. Cukierki również. Dobrze. Świetne, na co dzień niespotykane; śliwki w czekoladzie, michałki, bożonarodzeniowe, specjalne długie cukierki z wody i cukru, w kolorowych „pazłotkach”. Rarytasy choinkowe. Ściśle wyliczone.

Prezenty; przypadkowe, nietrafione, bzdetne. Takie, jakie ich czasy. Szare. I tak dobre, gdyby nie codzienny wpierdol pasem wojskowym z lat pięćdziesiątych, który ustawicznie „znikał” z należącego mu miejsca.

Pierwszy Maja. Święto. Chuj wie, jak wówczas wielkie. Pamiętam, jak dmuchałem w te kondomy marki „Stomil” z „kamertonami” na przeciwnych do ustników końcach. Piszczwały aż miło. Starzy „znikli”. Miałem pięć lat. Tylko pięć. Nie wpuścili do domu. Wiedziałem, w swej dziecięcej logice, że tam są. Bez jedzenia i picia, pięcioletni maluch, w chłodny, majowy dzień, od rana do wieczora czekałem, aż tatuś ujeździ mamusię. Nawet ja, szkrab, wiedziałem, o co chodzi.

Dziś mam czterdzieści osiem lat. Jednak są dni, kiedy wciąż mam ich pięć. Doskonale pamiętam rozruchy siedemdziesiątego roku. Ale to nie ma nic do rzeczy. Nie o tym, kurwa, chciałem.

Jestem fizolem. Mam troje dzieci. Żadne z nich nie zna takich wigilii. Zadbalem o to, choć z racji genów i przeżyć jestem skurwielem. Nazywam to zresztą „genem skurwysynstwa”, odziedziczonym przez chuj wie kogo. Może ojca, może dziadka, którego nie miałem okazji poznać, w przeciwieństwie do babć, prababć oraz praprababć, które były, po prostu, nieśmiertelne.

Po co to piszę? Nie wiem. Taką mam potrzebę. Najebałem się, wiem, ale... Chyba dałem radę. Jedna córka studiuje pedagogikę, druga wyszła za mąż i ma cudownego synka. Mój syn robi głupstwa, zupełnie jak ja w jego wieku i, zupełnie jak ja, nie słucha dobrych rad. Ale to jego życie i jego wybór.

Najważniejsze, że przerwałem ogon plemnika skurwysynstwa. Tego od tandetnych choinek i szerokiego, wojskowego pasa, oraz zboczeń seksualnych, których, dbając o Drogich Czytelników, nie zdecydowałem się tu opisać.

Ja, cham, fizol, przepraszam, ale musiałem, choć oględnie, lecz jednak wyrzucić to z siebie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Darksio, dodano 30.10.2011 20:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.